

Ks. Kardynał miał szczere nabożeństwo do Matki Bożej. Miłość do Niej odziedziczył wraz z innymi cechami właściwymi narodowi polskiemu. Był on nadto synem ziemi śląskiej, która dorzuciła wiele specyficznych elementów do ogólnego skarbcza myśli i uczuć dla naszej Królowej. Ukochanie Matki Najświętszej sprawia, że z radosną gotowością koronuje Jej obrazy, uczestniczy w uroczystościach Maryjnych.

Z niezwykłą gorliwością zabiega w Stolicy Apostolskiej w sprawie ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia i Wszecpośrednictwa Matki Bożej.

Z uczuciem synowskiej miłości pielgrzymuje do Jej świętych miejsc. Często, gdy jest we Włoszech, odwiedza Jej sanktuarium w Loreto. Będąc we Francji, pielgrzymuje do Lourdes.

A kiedy w czerwcu 1940 roku musi opuścić Rzym, prosi Ojca św., by mu pozwolił wyjechać do Lourdes. Tu często modli się w bazylice lub w cudownej grocie Massabielskiej. A gdy przemawia do Polaków, którzy go tu odwiedzają, mówi o Matce Najświętszej, wskazuje na Nią jako jedyną Ucieczkę uciemięzonego narodu.

Pewnego dnia ks. Filipiak, ówczesny jego kapelan, zauważył w grocie pewnego polskiego masona, ofiarującego Matce Bożej dużą świecę. Opowiedział o tym Ks. Prymasowi. Na to Ks. Prymas uśmiechnął się radośnie i wyrzekł te słowa: „Ona i to potrafi”.

Z wszystkich sanktuariów Maryjnych Ks. Prymas w szczególniejszy sposób ukochał Częstochowę, tę widomą stolicę Królowej Korony Polski. Do Częstochowy zwołuje najczęściej zjazdy biskupów, zakonników, zakonnic. Tu prowadzi rekolekcje dla kapłanów. Tu pod Jej macierzyńską opieką z jego inicjatywy odbywa się Pierwszy Polski Synod Plenarny.

Często, bardzo często gości go klasztor jasnogórski. Wyróżniany zaszczytami, w chwilach glorii osobistej i w trudnych sytuacjach życiowych nie zapomina o słowach swej matki, która kazała mu ponad nią przekładać Matkę Chrystusową.

Tu u stóp Jasnogórskiej Pani dziękuje, błaga o pomoc w zawitych sprawach. Jej przedkłada sprawy swego życia i sprawy swego narodu, którego był duchowym wodzem. Nie wiemy, ile godzin przetrwał na samotnych rozmowach, ile otrzymał tam u stóp Jasnogórskiej Pani. Wiemy tylko tyle, że każdą wielką, ważną dla Kościoła i narodu sprawę rozpoczynał od „konsultacji z Nią”.

Tu w Częstochowie dokonał się największy czyn maryjny wielkiego prymasa — ofiarowanie narodu Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. W wielkopostnym liście pasterskim (o panowanie ducha Bożego w Polsce) z roku 1946, zapowiada poświęcenie się narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej, i tak pisze:

„Przywiązujemy wielką wagę do uroczystego oddania się narodu Niepokalanej Dziewicy... Nie wątpimy, że nowe Maryjne śluby Narodu polskiego oraz miłość i opieka Niepokalanego Serca naszej Królowej będą utwierdzeniem ładu Bożego w Rzeczypospolitej, jeżeli sami wierną miłością Boga i Niebieskiej Królowej natchniemy nasze polskie życie”.

W pamiętnym dniu 8 września 1946 roku przygotowuje Ks. Prymas swojej Niebieskiej Hetmance jeden z największych triumfów na polskiej ziemi. Milion Polaków składało u stóp Niepokalanego Serca Maryi w ofierze swoje polskie serca. Było to wydarzenie jakiego nie pamiętają dzieje naszej ojczyzny. Był to największy triumf ducha maryjnego naszego narodu. Był to zarazem największy i ostatni triumf życiowy wielkiego prymasa.

W swoich listach pasterskich, w naukach, konferencjach, do Niej zawsze nawiązuje. Na Jej temat snuje głębokie, historiozoficzne refleksje.

„Poprzez burze wieków prowadzi Kościół Najświętsza Maryja Panna. Im groźniejsze wały miotają łódź Piotrową, tym jaśniej błyszczą na horyzoncie wiary „Gwiazda Morza”. Tulmy się do Niej. Niech

Ona nas krzepi duchem Wieczernika. Niech nam ześle triumfy Lepanta. Niech nam zgotuje Wiedeń XX wieku. Niech jako „Wspomożycielka Wiernych” powiedzie do zwycięstwa nad bezbożnictwem i niewiarą zbrojnych duchem rycerzy Chrystusowych”.

Ale potrafi również uderzyć w strunę rzewnych, dziecięcych uczuć, gdy w czasie wizytacji pasterskich przemawia do wiernych:

„Kochajcie Matkę Bożą. Zbliżajcie się do Jej czułego, matczynego serca. Ona was nigdy nie zawiedzie. Do serca przytuli i matką wam będzie teraz i w wieczności”.

Świat, jak to świat, nie zawsze dostrzegał w wielkim prymasie sługę i syna Niepokalanej. Często widziano w nim tylko dyplomatę, świętego mówcę, kandydata na tron papieski. Lecz to była tylko fasada, myląca wielu.

Ks. Kardynał nigdy nie wypuszczał różańca z ręki. Od zarania swego życia młody August odmawiał ku czci Matki Bożej codziennie różaniec. Wszak taki panował zwyczaj w domu ojca, kolejarza śląskiego.

W późniejszym życiu Ks. Prymas odmawiał codziennie trzy części różańca. I przesuwają się w rękach prymasowskich różańcowe paciorki — rano, kiedy brzask dzienny rozpraszał ciemności nocy. Tajemnice radosne były wówczas przedmiotem jego kontemplacji.

I znalazła się koronka maryjna w jego ręce po południu, po załatwieniu męczących spraw urzędowych i po nużących, nigdy nie kończących się audiencjach. Wówczas tajemnice bolesne napełniały jego serce głęboką zadumą.

I jeszcze wieczorem, kiedy miał spocząć w cieniu skrzydeł Opatrzności Bożej, usta jego szeptały różańcowe zdrowaśki. Duch jego, zatapiając się w tajemnice chwalebne, wyrwał się wówczas ku tej, którą Bóg ukoronował na Królową nieba i ziemi.

Różaniec trzymał w swych rękach w czasie swych licznych podróży. Z różańcem w rękę kroczył w uroczystych procesjach. Po wyjściu z więzienia w Paryżu, gdy znalazł się w domu sióstr francuskich w Bar-le-Duc, jako więzień internowany, pyta go siostra przełożona, czym może mu służyć. Na to odpowiada: „Niech mi siostra poda różaniec”.

Odbywając ostatnie wizytacje pasterskie, wygłasza płomienne przemówienia, których główną treścią jest nawoływanie do ukochania Matki Najświętszej i do odmawiania różańca.

„Cóż by to był za Prymas Polski, który by wam nie mówił o Matce Bożej, który by was nie zachęcał do odmawiania koronki ku Jej czci?”.

W czasie ostatniej choroby wzywa często pomocy Matki Najświętszej. Pije podaną mu wodę z Lourdes, dodając te słowa: „Bardzo chętnie się napiję, bo tylko Matczyna Boża może mię uzdrowić”. Gdy bóle w ciągu choroby wzrastają, pije tę wodę z wielką ufnością kilkakrotnie, powtarzając raz po raz: „Tylko Matka Najświętsza może mi pomóc”.

Może nie mamy prawa mówić o profetyzmie Ks. Prymasa. Ale coś z tego było w nim niewątpliwie. Bogata i wyczulona jego intuicja, przepojona żarliwą i niezłomną wiarą, chwyta zwłaszcza w tych ostatnich godzinach życia fragmenty głosów z zaświatów.

Nigdy nie zapomnę tej chwili, kiedy ciężko chory Prymas siedząc na swym łożu śmiertelnym, silnym, doniosłym głosem uchylał rąbek wspaniałej przyszłości naszego narodu. Mówił o przyszłym jego zwycięstwie odniesionym za przyczyną Matki Najświętszej: „Et haec victoria erit Mariae Virginis”. W dniu 22 października, dwie godziny przed śmiercią, odzywa się do lekarzy: „Dzisiaj jest 22 października, dzień Matki Boskiej szczęśliwej śmierci. „Beati qui in Domino moriuntur”.

Za serce sobie okazane, Matka Najświętsza wypłaciła się swemu słudze potęgą swego macierzyńskiego serca. Stała się mu hetmanką czasu żywota i nagrodą wielką w wieczności.